Nro. 90.

GAZETA LWOWSKA.

W Piątek dnia 10. Listopada 1815.

Wiadomości kraiowe.

Ze Lwowa. — Dnia 5go b. m. obchodziło tuteysze C. K. Liceum rocznicę inauguracyi swoiéy. Wszyscy Członkowie byli obecni na W. Mszy, którą Jego Excellencya, JW. JX. Arcybiskup Hrabia Ankwicz w Kościele pojezuickim odprawił. Potém udało się zgromadzenie do sali akademickiey, gdzie JX. Barwiński, Professor w fakultecie teologiynym, miał wjęzyku Niemieckim mowę.

Według okólnego pisma C. K. Guberniium Galicyyskiego, z 27. Października, ustały od d. 1. Listopada działania Komitetu Tarnopolskiego, a administracya sprawiedliwości téy krainy przeniesioną została do Stanisławowskiego Sądu szlacheckiego i Sądu kryminalnego, zaś interessa tabularne do szlacheckiego Sądu Lwowskiego.

Z Pragi d. 27. Października. — Dobrowolne sypanie gościńców w Czechach kosztem samych Dominiiów czyni wielkie postępy; gdyż w roku 1814tym 12 3/4 mili kunsztownych gościńców przybyło, przez co fundusz drogowy naymniey 731,206 Zr. oszczędził, N. Pan oświadczył wszystkim przykładaiącym się do tego naywyższe swoie ukontentowanie, a cztérem urzędnikom dominikalnym kazał dadź małe złote medaliony.

Z Insbruka d. 26. Października. — Dnia dzisieyszego wyiechał z tąd J. C. K. Apostolska Mość na Brixen do Wenecyi. N. Cesarzowa i Krolowa będąc zmordowana podrożą i słaba, odpoczywała w Willachu przez 2 dnie, i dopiero d. 22. w dalszą do Brixen puściła się podróż.

Z Medyolanu d. 23. Października. — U nas i w Wenecyi czynią przygotowania dla nayświetnieyszego przyięcia Ich C. K. Mościow. Liczba obcych, z rożnych stron przyieżdzaiących, pomnaża się codziennie.

W Królestwie Lombardzko-Weneckiém wprowadzony będzie od d. 1. Stycznia roku przyszłego powszechny kodex cywilny Austryacki, a wszystkie dawne prawa i zwyczaie w sporach cywilnych ustaną.

Wielka Brytaniia.

Donoszą z Londynu pod d. 17. Października, że Admiralicya Angielska odebrała wiadomość, iż okręt liniiowy Northumberland, na którym płynie Bonaparte z orszakiem swoim, dnia 24. Sierpnia stał ieszcze na kotwicy przy wyspie Madera. Bonaparte i towarzyszący mu byli wszyscy wesołego umysłu, a wino tameczne dobrze im smakowało.

Gazeta wieczorna Londyńska *the Sun*, z dnia 17. Października, zawiera list Officera z okrętu Northumberland, donoszący o postępowaniu Bonapartego na tym okręcie, i o iego rozmowach. Opowiadanie to zaprzecza wielu powieściom o iego poprzedniczém postępowaniu, iakoby Bonaparte miał gwałtownie przywłaszczyć sobie izbę Kapitana Maitland i t. p. Bonaparte miał mówić podczas rozmowy o obleżeniu St. Jean d'Acre, iż Sidney Smith przysłał mu wyzwanie na poiedynek, na co mu odpowiedział, iż się prędzéy nie stawi, aż Sidney Smith postawi przeciw niemu Malborouga na czele woyska. Poczém opowiadanie to tak daley się ciągnie: „Żą-

rzdza Anglików przypatrzenia mu się na okręcie Bellerophon pochlebiała bardzo próżności iego; iakoż stawał często przy wielkich wschodach okrętowych dla dogodzenia ciekawemu tłumowi. On przez perspektywę patrzał na przybliżaiących się do okrętu, a zwracał szczególniey uwagę swoią na kobiety, których piękność i przepych nieraz głośno uwielbiał. Pewnego wieczora, gdy córka Jenerała B., nader piękna dama, będąca bardzo blisko okrętu, zastanowiła uwagę iego, pytał się o iéy imie, i zdiął kapelusz dla ukłonienia się iey, gdy ie usłyszał, a do otaczaiących go rzekł: iak piękna! Innego razu mówiąc Bonaparte o Wellingtonie rzekł: Nie spodziewałem się, że mi wyda bitwę, lecz że się cofnie, i będzie czekał na przybycie Rossyan. Cieszyłem się, gdy Lord Wellington nie unikał bitwy, i byłem pewny zwycięztwa. Uważałem posuwanie się Prusaków, lecz nie poczytałem go za stanowcze. Niektórzy z Jenerałów moich zdradzili mię. Strach powszechny między woyskiem moiém, który ie w ciemności opanował, nie dopuścił mi zebrać go na nowo; gdym mu się osobiście pokazał; a uniesiony w ciemności i powszechném zamieszaniu, byłem przymuszony sam ratować się ucieczką. Inną razą mówił: Iż powinien był umrzeć tego dnia, którego wszedł do Moskwy, ponieważ od téy chwili same nieszczęścia go spotykały. Przydał do tego, iż byłby zawarł pokóy w Dreźnie, gdyby mu go Xiążę Bassano (Maret) nie był tak bardzo odradzał. Przedsięwziąłem wtargnienie do Rossyi, tak mówił Bonaparte, na szczególne żądanie Talleyranda, który bez ustanku na to nalegał. Jest rzeczą zadziwiaiącą, z iakim wstrętem Bonaparte i towarzyszący mu o Fouché mówią. Na iego tylko przełożenie, rzekł Bonaparte, złożyłem koronę na rzecz syna mego. Fouché utrzymywał zawsze taiemną korrespondencyę z Sprzymierzonemi.—Wszyscy maią wielkie uszanowanie dla Bonapartego. Pewnego dnia grał w szachy z Jener. Montholon, który nierównie lepiéy gra od niego. Gra Bonapartego była bardzo licha; lecz Montholon przez nieszczęśliwe pociągnienie zepsuł swoią grę, i dał Panu swemu wygrać, przyznaiąc mu wyższość nad sobą, co się Bonapartemu bardzo podobało. Bonaparte grywa zazwyczay w szachy i vingt-un, a okazał niechęć swoią, iż w Niedzielę, według obyczaiów Angielskich wszelka gra zakazana. Admirał Cokburne i Bonaparte żyią w przyiaźni, i graią często w karty z sobą. Wszyscy zdaią się bydź kontenci z losu swego, oprócz Pani Montholon, która melancholiię cierpi.

Włochy.

Pierwszą wiadomość o wylądowaniu Murata w Kalabryi, odebrano w Neapolu d. 10. Października przed południem; następnéy nocy doniósł telegraf, że w Pizzo aresztowano iednego Jenerała Francuzkiego; w nocy z dnia 11go na 12ty dowiedziano się o wzięciu dwóch barków, a zrana nadeszła z Monteleone od Władz urzędowa wiadomość o wszystkiém, co się wydarzyło.

Urzędowa wiadomość z Rzymu pod d. 16. Października (zawarta w gazetach Włoskich) tak o poymaniu Murata donosi: „Gdy po wylądowaniu swoiém w Pizzo usiłował skłonić lud do wołania: Niech żyie Król Joachim! uderzono na niego ze wszech stron po kilku chwilach zadumienia i niepewności. Zabito iednego z Officerów iego, a 7 do 8 cięźko raniono. Sam Murat chciał umknąć z pistoletem w ręku, ale nieiaki Trentacapilli zabiegł mu drogę, schwytał go i trzymał go mocno. Nadbiegłe kobiéty znieważyły go i biły pięściami w twarz tak mocno, iż zapuchła i wcale iéy rozeznać nie było można."

Na obu barkach, które w Palinuto zabrano, było 42 Stronników Murata, którzy z nim z Ajaccio wypłynęli.

Według późnieyszych wiadomości z Neapolu, miano w Pizzo d. 13. Października rozstrzelać Murata, a to na mocy wyroku Sądu woyskowego.

Francya.

Oto iest (*przyrzeczony w przeszłym Nrze Gazety naszéy*) adres Izby Deputowanych do Króla:

„N. Panie! Słowa twoie wzruszyły mocno serca wiernych Twoich Poddanych, Członków Izby Deputowanych. Przeięły ich uszanowaniem, miłością, i — czemuż dodadź to muszą — boleścią tém srozszą, iż po tylu zaspokaiaiących obietnicach tém mniey przewidzianą była."

„Wielkie są cierpienia Oyczyzny, ale mogą bydź uśmierzonemi. Jeżeli Naród, głuchy na wezwania przywłaszczyciela, ma ponosić karę za odszczepienie się, do którego nie należał, zniesie nieszczęście swoie."

„Pierwszą pociechą iego iest powrót pra-

wego Króla. Jakąż to nie iest rękoymią ta zasada prawości, która zaiste więcéy z interessu Narodów, iak Królów wynika! Ta ochrończa zasada sprawdzała się unas od wieków, zabezpieczała dziedziczne następstwo Królów naszych, i dała nam po tylu burzach schronienie w cieniu tronu Twoiego. Gwałt przywłaszczył sobie piérwszą władzę, ale niepożyte prawo gwałt przetrwało. Prawi tylko Królowie umieią poświęcać się dla Ludów swoich. Dowiodłeś tego nieraz Królu. Po wszystkich wielkich ofiarach, iakie poniosłeś, zaledwie potrafimy zliczyć te, które ieszcze ponosisz."

„Dla sprawienia ulgi cierpieniom naszym poddaiesz się sam Królu wielkim uymom, a Nayiaśnieysza Familiia Twoia naśladuie Twóy przykład. W publicznych wydatkach zaprowadzona będzie surowa oszczędność. Któryż Francuz będzie się mógł usunąć od tego, czego potrzeby Oyczyzny od niego wymagaią! Day nam poznać Królu te potrzeby, a przekonasz się, że Naród okaże się godnym siebie samego i Ciebie."

„Wszyscy potrzebuiemy pocieszenia i chcemy go szukać w czynieniu dobrego, do czego Królu wskazałeś nam drogę. Piérwszém Twoiém życzeniem iest zgoda, a nam iéy naybardziéy potrzeba. Potrafiemy przelać nazwiska wszystkich partyi w iedno nazwisko Francuzów, z noszenia którego zawsze wynosić się będziemy. Niechay nakoniec zmorduią się straszeniem ludu uroionem zmartwychwstaniem praw, na wieki zniesionych. Zaprzysięgliśmy nową Konstytucyę, a odtąd — pozwolisz nam Królu użyć tego dumnego wyrazu — nie wolno iuż powątpiewać o naszéy niezmiennéy wierności. Chcemy odwrócić nieszczęścia Francyi, a to rostropnie, prędko i bez nowych konwulsyi. Przez uchwały nasze i żywą staranność w obraniu środków, potrzebnych do równie dzielnego utrzymania swobód ludu i pokoiu, będą mieć wszyscy nayoczywistsze dowody, iż dopełniliśmy wiernie obietnic naszych."

„Jednakże Królu, obok naygorętszych życzeń naszych powszechnéy zgody, a nawet dla mocnieyszego iéy utwierdzenia, poczytuiemy sobie za powinność żądać sprawiedliwości Twoiéy przeciw tym, którzy tron podkopywać śmieli. Przebaczanie Twoie nie znało prawie granic; wszakże nie prosiemy, abyś ie cofnął, gdyż wiemy, że słowo Króla musi bydź święte, lecz błagamy Cię w imieniu tegoż samego Ludu, który ulega prawie pod ciężarem nieszczęść, aby sprawiedliwość surowy bieg swóy tam odzyskała, gdzie przebaczenie kres sobie kładzie; aby ci, którzy dziś ieszcze, ośmieleni bezkarnością, nie lękaią się przechwalać się buntem swoim, całéy surowości Trybunałów wydanymi byli. Izba Deputowanych przyłoży się gorliwie do ułożenia praw nowych, potrzebnych dla zupełnego spełnienia tego życzenia."

„Tęż gorliwość okaże Izba w sposobach nadania silnieyszéy ieszcze od praw mocy religii, téy iedynéy pocieszycielce w nieszczęściu, nauczaiącéy nas przebaczać nieprzyiaciołom naszym i nadaiącéy świętość swoią przysięgom. Nie powiemy Ci nic, Królu, o potrzebie powierzenia różnych części Władzy Królewskiey czystym tylko rękom, bo otaczaiący Cię Ministrowie czynią nam tego pewną nadzieię. Baczność ich na ten punkt, tak wielce ważny, będzie tém łatwiey działać, ile że próba ogniowa dotychczasowych wypadków wystawiła na iaw prawdziwe myśli i uczucia tylu Monarchów. Nasze maią iedynie za cel szczęśliwość Twoią, N. Panie, i pomyślność Oyczyzny; a ieżeli tę chwalebną nagrodę gorliwości i natężeń naszych z czasem osiągniemy, spełnią się wówczas wszystkie nasze życzenia."

Król odpowiedział: „Mocno mię rozczulaią, wynurzone przez Izbę Deputowanych uczucia. Chwytam się skwapliwie nadziei, iaką mi ona czyni o lepszéy przyszłości. Izba może bydź pewną zaufania moiego, z iakiem przekładać iéy będę potrzeby Kraiu, i stałości, iaką zawsze okażę w utrzymaniu praw, które publiczne bezpieczeństwo utwierdzić maią."

Po zagaieniu sessyi Izby Deputowanych w dniu 16. Października, przybył Pieczętarz Królewski i razem Minister Sprawiedliwości Hr. Barbé-Marbois, a wszedłszy do mównicy zabrał głos wystawuiący imieniem Króla potrzebę prawa względem powściągnienia buntowniczych krzyków, poczém dał Hrabiemu Portalis do przeczytania proiekt w téy mierze, który tak brzmi:

Uznaią się za buntownicze krzyki wszelkie mowy po mieyscach publicznych i schadzkach obywatelskich; pisma drukowane; pisma choćby niewydrukowane, ale poprzylepiane, rozdawane, lub przedawane, a zawieraiące odgrożki targnienia się na życie, osobę lub władzę Króla, na życie lub osoby Członków familii Królewskiéy; pisma lżące i spotwarzaiące Króla i Członki familii; podżegaiące, aby się brano do broni przeciw władzy Królewskiey, nie słuchano Karty, kon-

stytucyynéy i praw, nie uznawano powagi Urzędników Rządu prawego, naruszano publiczną spokoyność przez gwałty wywierane przeciw osobom i własnościom; pisma, któremiby wzywano imię przywłaszczyciela (Napoleona Bonapartego), lub którego z iego familii; pisma, któremiby wzywano do obalenia Rządu, lub zmienienia następstwa na tron. — Będą winnymi buntowniczych czynów wszyscy puszczaiący trwogę względem nietykalności własności zwanych narodowemi, tudzież rozsiewaiący wieści względem uroionego przywrócenia dziesięcin i praw feudalnych, nareszcie wiadomości, dążące do zatrwożenia Obywateli względem utrzymania się prawéy Władzy, i zachwiania ich wierności. — Poczytuią się za buntownicze czyny: zerwanie lub podarcie białéy chorągwi, herbów Fr-ncyi i innych znaków władzy Królewskiey, tudzież poprzylepianych praw i urządzeń publicznych; wywieszanie chorągwi, noszenie kokardy, lub iakiegożkolwiek innego znaku, zabronionych, a nawet nieupoważnionych przez Króla. — Gadaiący, krzyczący i działaiący wbrew powyższym artykułom, tudzież piszący, drukuiący, przedaiący i roznoszący pisma nineyszém prawem wymienione, będą ukarani naymniey trzymiesięcznem, a naywięcéy pięcioletniem więzieniem. Zawieszenie takowych w urzędowaniu lub prawach obywatelstwa może bydź wyrzeczone sądownie naymniey na lat 5, a na 10 naywięcéy. — Po odbytéy karze zostawać nad to będą pod dozorem wyższéy Policyi przez czas oznaczony wyrokiem sądowym, który nad lat 5 nie ma bydź dłuższy; wszystko to zaś ma się stać podług przepisów Kodexu o Karach. — Powtórne wykroczenie w téy mierze będzie ukarane podług 58go artykułu tegoż Kodexu,"

Dan w Paryżu d. 15 Października 1815, a panowania naszego 22go roku.

(Podpisano) Ludwik.

Po przeczytaniu tego proiektu, kazała go Izba wydrukować, i wszystkim Członkom rozdać.

Gazeta urzędowa z dnia 18. Października zawiera następuiące (ieszcze d. 20. Września datowane i od byłego Ministra przychodów, Barona Louis, kontrasygnowane) urządzenie Królewskie:

„Ludwik &c. — Gdy Nas roku zeszłego Opatrzność Boża na tron Ocyów Naszych znowu powołała, sądziliśmy, iż należy Nam oddalić od urzędów kraiowych niektórych ludzi, którym z słusznych względów nie mogliśmy darować tego zaufania, iakie Zwierzchności i Urzędnicy kraiowi zawsze posiadać powinni. Na zdaną Nam iednakże sprawę o zasługach przez kilku z nich położonych, i dla dania Poddanym Naszym nowego dowodu Naszéy sprawiedliwości i szczodrobliwości Królewskiey, kazaliśmy wyznaczyć pensye lub tymczasowe żołdy kilkunastu osobom oddalonym w ten sposób od urzędów, które długi czas piastowały. Nadzieia, którą powzięliśmy o zupełnem poprawieniu w kilku latach przychodów Królestwa Naszego, tudzież szczęśliwy skutek piérwszych natężeń Naszych, dozwoliły Nam nawet rozciągnąć to dobroczynne prawidło i postępować przy tém z wielką szczodrobliwością. Ależ dowiedzieliśmy się, iż w dniach nieszczęsnych, które tamowały bieg dobrodzieystw, iakie staraliśmy się rozszerzyć pomiędzy Ludami Naszemi, kilkanaście z osób, co tych dowodów dobroci Naszéy doznały, ubiegało się pod panowaniem przywłaszczyciela o dawne swoie, lub o nowe urzędy. Uczestnictwo, iakie okazały tym sposobem w popieraniu zbrodniczego przedsięwzięcia, co sprowadziło wszystkie te nieszczęścia, pod ciężarem których teraz ieszcze Francyi ięczy, pozbawiło ich wszelkich praw do dobrodzieystw, które im wyświadczyć raczyliśmy, a nieład, iaki te nieszczęścia w przychodach kraiowych zrządziły, niezmierne ciężary, które wierni Nasi Poddani, pomimo wszelkiéy troskliwości Naszéy w ulżeniu ich brzemienia, ponosić muszą, wkładaią na Nas obowiązek, abyśmy odtąd szczodrobliwość Naszą w granicach surowéy sprawiedliwosci i nayściśleyszéy oszczędności zamknęli."

„W dopełnieniu tego obowiązku chcemy się iednakże zapewnić, iż nakazane teraz przez Nas prawidło wykonanem będzie z rozróżnieniem i słusznością; że niesłuszność, iakiéy dopuścili się ludzie tém prawidłem objęci, dochodzoną i sądzoną; że ciąg i ważność czynionych dawniey usług na względzie miane będą; nakoniec, że ieśli w pewnych przypadkach odiętém bydź musi to, co nadto owi ludzie z wspaniałości Naszéy posiadaią, nie odeymie im sprawiedliwość Nasza tego, czego koniecznie potrzebuią."

„Z tych powodów rozporządzamy, iak następuie: Art. 1.) Ustanowioną będzie przy boku Naszego Ministra Sekretarza Stanu w Departamencie przychodów Kommissya, maiąca

rozpoznać pensye i tymczasowe żołdy wyznaczone przez Nas od d. 1. Kwietnia 1814 tym Urzędnikom administracyynym i sądowym, którym uznaliśmy za potrzebę odebrać urzędy. — Art. 2.) Rzeczona Kommissya każe sobie dadź te obiaśnienia, które uzna za potrzebne dla dowiedzenia się o źródle i dowodach tych nagród, tudzież o nazwiskach i przymiotach tych ludzi, którzy ie otrzymali. — Art. 3) Dochodzić będzie nadto, iaki udział w zaszłych od d. 20. Marca aż do 7. Lipca r. b. zdarzeniach mieli ci ludzie, którym rzeczone pensye, lub tymczasowe żołdy wyznaczone były, a to abyśmy rozstrzygnąć mogli, iakie wymazania lub umnieyszenia nakazanemi bydź maią. — Art. 4.) Kommissya zda umyślną sprawę o każdem wymazaniu lub umnieyszeniu, propozycyę którego za powinną osądzi. — Art. 5.) Każde zdanie takowéy sprawy oddaném bydź ma Naszemu Ministrowi Sekretarowi Stanu w Departamencie przychodów, który potém doniesie o tém Radzie Naszéy, aby to, co potrzeba będzie, rozporządzoném było. — Art. 6) Członkami téy Kommissyi mianuią się: PP. Simeon oyciec Radca Stanu, iako Prezes; Becquey, Royer-Collard, Radcy Stanu; Favard de Langlade, Referendarz; Harmand, Dyrektor księgi długów; Rosman, Szef Wydziału rzeczy pieniężnych w Ministeriium spraw wewnętrznych, iako Sekretarz. — Art. 7.) Nasz Minister Sekretarz Stanu w Departamencie przychodów, ma sobie wykonanie niniejszego urządzenia polecone." — Dan w Paryżu, w zamku Tuilleryyskim, d. 20. Września 1814go, panowania Naszego dwudziestego drugiego roku.

(Podpisano) Ludwik.

Drugie urządzenie Królewskie tak opiewa:

„Ludwik &c. — Na przedstawienie Naszego Ministra Sekretarza Stanu woyny, rozporządziliśmy i rozporządzamy, iak następuie: Art. 1.) Ustanowioną bydź ma pod bokiem Naszego Ministra Sekretarza Stanu woyny Kommissya pod prezydencyą iednego z Kuzynów Naszych, Marszałków Francyi, maiąca składać się z dwóch Jenerałów Poruczników, Marszałka obozowego (Jenerała Majora), Inspektora lub Podinspektora popisów, i z Kommissarza Ordonnatora. Prezes i Członki téy Kommissyi, mianowani będą przez Nas na przedstawienie Naszego Ministra Sekretarza Stanu woyny. — Art. 2.) Kommissya ta ma zlecenie rozstrząsać postępowanie Officerów wszelkiego stopnia, którzy w czasie przywłaszczenia służyli. — Art. 3.) Nasz Minister Sekretarz Stanu woyny przełoży Nam wypadek pracy téy Kommissyi, i dołączy do niego propozycye swoie. — Art. 4) Żaden z pomienionych w artykule 2gim Officerów nie otrzyma piérwey stopnia w woysku Naszém, póki rzeczona Kommissya postępowania iego nie roztrząsnie i dobréy opinii o niém nie da. — Art. 5) Nasz Minister Sekretarz Stanu woyny, ma sobie wykonanie niniejszego urządzenia polecone. — Dan w zamku Tuilleryyskim d. 12. Października 1815go &c. (Podpis iek wyżéy.)

W skutku powyższego urządzenia, mianował Król tegoż samego dnia na propozycyę Ministra woyny Członków téy Kommissyi, a Prezesem onéyże Marszałka Victor (Xięcia Belluno).

W Paryżu odkryto w poblikości mieysca, gdzie niegdyś było osławione więzienie Temple, broń i sprzęty woyskowe dla dwóch pułków pieszych. Właściciel domu, u którego rzeczy te znaleziono, został natychmiast aresztowanym.

W Bordeaux ogłoszono d. 15. Października następuiący rozkaz dzienny: „Jenerał Porucznik Hrabia Loverdo, Dowodca 11téy Dywizyi woyskowéy, dowiedział się, iż sprawcy i naczelnicy buntowniczego rozruchu, który wybuchnął w części iazdy byłéy gwardyi, uciekli z bronią i tłómokami. Zważywszy, iż dla publicznego bezpieczeństwa ważną iest rzeczą, aby buntownicy wydani byli Sądom dla przykładnego ich ukarania, rozkazuie Dowodca, aby każdy Woyskowy, który odprawia sam podróż w obwodzie Dywizyi, nie będąc opatrzonym w kartę podróżną i w zupełnie porządne papiery, natychmiast aresztowanym i pod bezpieczną strażą oddanym był pod zarządzenie P. Marszałka obozowego, Dowodcy tego Departamentu, w którym schwytanym będzie. Rzeczony Dowodca wybadawszy takowego więźnia, wyda rozporządzenie, iak sobie z nim postąpić wypadnie."

List z Bajonny pod d. 19. Października zawiera co następuie: „Wczorayszéy nocy wyruszyło z wyższego rozkazu 200 ludzi z naszéy gwardyi narodowéy, pieszych i konnych, i krążyło dwie godziny w obwodzie dwóch mil (Francuzkich). Nie przydybano osób, których opisanie miano. Odkryto podobnoś ślady znakomitych ludzi; głoszą,

i iak się zdaie nie bez przyczyny, że Jenerał Clausel tuła się w tey okolicy w zamiarze odpłynienia do Kraiów Stanów ziednoczonych."

Królestwo Polskie.

Gazeta Warszawska z dnia 4. Listopada zawiera następuiące wiadomości z Warszawy:

„Podług prywatnych doniesień z Berlina, N. Cesarz i Król Alexander wyiechać ma ztamtąd około dnia 5. b. m., a przybydź do tuteyszéy stolicy, iadąc przez Kalisz w końcu przysłego tygodnia." (*Mylna więc była umieszczona w przeszłym Nrze Gazety naszéy z prywatnego listu z* Warszawy *wiadomość, iakoby rzeczony Monarcha ziechał iuż do téy stolicy.*)

„Przed kilku dniami przyciągnął tu pułk Polskiéy piechoty liniiowéy dowództwa Pułkownika Mycielskiego, którego szykowność i piękna postawa zadowolaiły Jego Cesarzowcowską Mość W. Xięcia Kostantego."

W dniu 3cim Listopada nastąpiło w Warszawie uroczyste zaprowadzenie Sądu Naywyższey Instancyi Królestwa Polskiego. Po odbytém w Kościele XX. Piiarów nabożeństwie, to iest: po MSzy i Te Deum, wszystkie osoby składaiące Wydział naywyższéy sądowéy Instancyi, oraz osoby Rządu naywyższego Królestwa Polskiego i inne, zebrały się do sali seſſyonalnéy w pałacu rządowym, Krasińskich zwanym, gdzie, gdy w porządku zasiadły. P. Ludwik Osiński Pisarz Sądu naywyższéy Instancyi przeczytał Wyrok Rządu naywyższego, stanowiący Wydział naywyższéy Instancyi. Poczém Xiążę Czartoryski Wice - Prezes Rządu tymczasowego Królestwa Polskiego, w mowie pełnéy wyrazów prawdziwego obywatelstwa, wezwał osoby Sąd naywyższy składaiące do zaczęcia prac tak chwalebnych. P. Wawrzecki, Prezyduiacy Sądowi naywyższéy Instancyi, zagaił seſſyę mową i wezwał Sędziów do przysięgi, po któréy Mecenas P. Łukasz Bogusławski miał mowę. Po téy mowie przywołano sprawę, która w zwyczaynym odbyła się porządku.

Rosprawa o Języku Polskim.

(Przez Stanisława Hrabiego Potockiego.)

(*Ciąg dalszy.*)

Stanowi u nas nową epokę co do odżywienia nauk i ięzyka, panowanie Stanisława Augusta. Zdaie się, że nakoniec ocucony Naród z długiego letargu, starał się wszelkiemi środkami albo dawną odzyskać świetność, albo bliski swóy upadek szlachetnym uzacnić zgonem. Nie pozwoliła mu od początku panowania Stanisława obca przemoc poprawy Rządu, któréy przy zdarzonéy porze tak chwalebnie ku końcu iego dokonał. Przygotował ią atoli cały bieg panowania tego rozszerzeniem oświaty i poprawą edukacyi narodowéy, które iedynie zdziałać zmianę taką mogły. Odzywał się niekiedy i dawniéy głos prawdziwie obywatelski rządności. Takim był wśród 18go wieku Stanisława Leszczyńskiego, któremu, gdy los zawistny wydarł Polską koronę, pozostało mu serce Polaka. Takim i mocnieyszym Konarskiego, co śmiał z klasztornego cienia sam ieden walczyć przeciw *Liberum veto*, nayszkaradnieyszéy z poczwar anarchii naszéy, i wytrwał burzę walących się na siebie odwiecznych Narodu przesądów. Ci rządności stronnicy nie mogli oboiętném patrzeć okiem na bezrząd wychowania i oyczystéy mowy; starali się o ich ulepszenie, a sposòb ich pisania, choć daleki od zupełnéy poprawności, stał się ku niéy krokiem. Lecz naywięcéy do ogólnéy zmiany przyłożył się rzadki Czartoryskich rozsądek; niezmierną bowiem wsparty ich wziętością, stał się dla wielu z przykładu prawidłem. Z tąd słabieć zaczęło wrażenie uprzedzonych za nierządem mniemań, ztąd o lepsze wychowanie wzrosła staranność, ztąd wszczął się ten zawiązek światła, co poprzedził panowanie Stanisława Augusta, krewnego wychowańca, a w piérwszych chwilach Rządów swoich, powolnego zbawiennym Czartoryskich radóm. Przecież ieźli czyścieyszego podówczas u nas Pisarza szukać będziemy, chyba go znaydziemy w Bohomolcu. Między zakonnym Jezuity stanem, a talentem, między powołaniem, a skłonnością miotany Bohomolec, nie mógł dramatycznego rozwinąć talentu, do którego się zrodzonym zdawał; został przy nim zaszczyt czystego Pisarza w zepsutych cza-

sach tak rzadki. Była tedy zaszczepioną, ale nie uiszczoną skłonność do poprawy przed panowaniem Stanisława Augusta, co zastało nasz ięzyk w smutnym nader stanie, wyzutym z właściwych sobie darów, iasności, prostoty i mocy, a natomiast zawiłością i śmiesznością okryty, zgoła wraz zdziecinniały i zgrzybiały. Wnet przecież liczni i znakomici, mianowicie wierszem Pisarze, przyozdobili tę nową epokę literatury naszéy. Nie iest myślą moią długi i znany przedstawiać ich szereg, lecz w krótkości okazać, co zyskał w ich ręku ięzyk Polski, i czego żąda ieszcze po nas udoskonalenie iego.

Wydawanie peryodycznego pisma Monitorem zwanego, do którego się wtedy nayznakomitsi i nayświatleysi przykładali ludzie, było pierwszą z ówczasowych dla ięzyka przysług, pierwszym do poprawy iego krokiem. Drugim i nie mniey użytecznym zaprowadzenie narodowéy Sceny za pracą i pod okiem tych rzadkich Obywateli, którym do tego talent i możność sprzyiały. Lecz naywięcéy winien nasz ięzyk poprawę swoią, poprawie domowego i publicznego wychowania, do którego oddawna zaniedbana oyczystéy mowy nauka, na dobrych zasadach przywróconą została. Jakoż, ieżli go udoskonalonym mieć chcemy, *ćwiczmy w nim młodzież naszą, wpaiaymy w nią smak iego*, bo ten iest iedyny sposób ukształcenia zdolnych do wydoskonalenia go z czasem Pisarzów. Nakoniec niepomału dopomógł ięzykowi i naukóm zaszczyt, w którym byli ludzie uczeni u kochaiącego ie Króla i tych światłych Panów naszych, co oraz Arystarchami, Mecenesami i naylepszymi Pisarzami czasu swego bydź umieli. Zaiste wielkiemi ich przysługi dla oyczystéy mowy były; bo oni ią oczyścili z półtora wiekowéy rdzy złego smaku, i własnym, że tak powiem, nauczyli mówić ięzykiem. A ieżli go zupełnie udoskonalić nie zdołali, przyznaymy, że w tém dwie ich, prawie do zwycięzenia niepodobne, wstrzymały przeszkody; raz krótkość i ciężkość czasów, powtóre to samo w nowym zawodzie pierwszeństwo, które zwykle nie dozwala zaczynaiącemu zaszczytu udoskonalenia swego przedsięwzięcia, iakby wcale odrębnego chwały rodzaiu. Co do pierwszego, krótkiemi w każdym stanie rzeczy są lat trzydzieści do dźwigania z długiego zepsucia i do udoskonalenia ze wszystkiém skażonego ięzyka; lecz nader krótkiemi są one, ieżli iak u nas w zamieszaniu, rozterkach, woynie domowéy, obcéy przemocy, gwałtach, zaborach i rozszarpaniu Kraiu minęły. Dziwić się należy, że wśród tych wszystkich klęsk, z których się składa pasmo panowania Stanisława Augusta, iedną tylko, i to krótką Konstytucyi 3go Maia, szczęścia, niepodległości i sławy wyłączaiąc chwilę; dziwić się mówię należy, iż to panowanie tyle dla ięzyka naszego zdziałać zdołało, że go wydobywszy z nayokropnieyszego upadku, postawiło na drodze udoskonalenia. Co do drugiego, iest to rzeczy niepodobnéy po ludziach wymagać, by się raptem i ze wszystkiém tak przekształcili, iżby im nic nie pozostało z tych nałogów, wśród których zrodzili się, wzrośli i wychowani byli, z tych nałogów, które u pospolitych ludzi, mienią się w drugą naturę, a u znakomitych nawet, niezatartą po sobie zostawuią cechę.

Każda ważnéy poprawy epoka, na dwa dzieli się czasy: usiłowań i korzyści. Pierwszy zaczyna, drugi kończy. Pracowitszym iest początkowy, świetnieyszym następny. Tamten do oyców, ten do synów, lub wnuków należy. Weźmy za dowód twierdzenia tego nayświetnieyszego z współczesnych Pisarzów naszych, tego, który się we wszystkich prawie rodzaiach pisania biegłym okazał, i słuchaymy co w nim chwalący go mówi Dmóchowski. „Czytaiąc Krasickiego, widziemy w nim wiele, czegobyśmy widzieć nie „chcieli; postrzegamy, że w rymowaniu czasem iest za nadto wolny, że Polszczyzna „nie zawsze w nim dość czysta, że w niektórych mieyscach widać pośpiech i niepoprawę &c.“ Znayduię w tych słowach dotknięte dwie wady, w dzisieyszéy Polszczyźnie nader powszechne. Nie dość baczności na czystość ięzyka, nie dość w poprawie stylu pilności. Pierwsza z nich należała w Krasickim do téy niezłomnéy mocy nawyknienia, o którey wspomniałem; iakoż obce słowa, nayczęściéy mniéy potrzebnie od niego używane, dowodzą, iż z nałogu tylko kaziły płynną gładkość Polszczyzny iego. Druga z uczynionych wymówek Krasickiemu, ściąga się do niepoprawności stylu; a lubo ona u niego skutkiem tylko była téy nieograniczonéy łatwości, któréy się pióro iego często unosić dawało, przecież ogólnie mówiąc, iest ona drugim przymiotem istotnie brakuiącym udoskonaleniu ięzyka naszego, a to dla braku wzorów dosyć poprawnych, dosyć uświęconych, którychby naśladowanie upowszechnioném było.

Od świetnéy dla nauk epoki Ludwika XIV. miał Francuzki ięzyk wpływ wielki nad literaturą wszystkich prawie Europeyskich Narodów, niezmierną zaś nad naszym ięzykiem za Stanisława Augusta przewagę, tak dalece, że można powiedzieć, iż się stał dla nas nietylko tym, czém bywał Włoski, to iest w społeczności ulubionym, ale nawet tym, czém był dla Przodków naszych w tysiącznym sześćsetnym ięzyk Łaciński, to iest wzorowym naszego. Od dzieciństwa mówić Francuzkim nawykli, czytać w nim przyzwyczaieni, zaięci literaturą iego, chciwi nowości, pełni wyrazów, myśléć nim nakoniec nawykamy, i pisząc po Polsku bydź tylko iego tłómaczami. Lecz wzór ten, acz w sobie piękny, nie iest przystosowanym, iak Łaciński, do mowy naszéy i daie iéy obcą gallicyzmu postać, bo tak różne dwóch ięzyków składy mieć chciały. Równie i więcéy uszkodzić może tok narodowy mowy, świeższe, bo wraz z obcemi Rządami wprowadzone naśladowanie metafizyczności północnéy Niemczyzny, przetwarzaiące w zawiłość niezrozumiałą, iasność mowy naszéy. Tym sposobem, gdy do niéy Francuzszczyzna niewłaściwy iéy wprowadzała wytwór, obłąkać ią Niemczyzna szukała w labiryncie mistycznym pełnego taiemnic ięzyka; nie takim wszakże Wieland, Garve, Göthe i Schiller pisali. Ale też nie takich trzeba było wzorów nowicielóm naszym; wzgardzili oni podobnemi w starożytności, i dla tego się właśnie w przeciwne im puścili ślady. Kto iasno pisze, wyiawia miarę talentu swego; trzeba pewnym Pisarzóm, by ich był taiemnicą, i żeby iak one zabobonne bóstwa z podziemnych lochów wydawali niezrozumiałe wyroki, którym zwykle tém więcéy zawierzaią ludzie, im ie mniéy poiąć mogą. Przecież z bliska widziane, czémże się okazały owe zawołane u pogan wyrocznie? Oto siedliskami bałwanów. Czémże ich wyroki? Oto czczém i zwodniczém chytrych kapłanów uroieniem. Tak to ludzie i ich szkodliwe przywary są i będą zawsze iednemi; z czasem tylko zmieniaią one postać, przerabiaiąc na kroy wieku barwę, która w rzeczy zawsze iest iedną. O wielcy Filozofowie! co sobie tylko zrozumiali, gardzicie niedołężnością naszą, pozwólcie wątpić, albo o dobréy wierze, albo o rozsądku waszym; przebaczcie, że życzę Narodowi memu, nie dla was tylko, lecz dla niego iasnéy mowy; wreszcie powiedźcie proszę, na cożby mu się przydał wasz hiroglificzny ięzyk, którego mądrość wasza posiada klucz iedyny!

Niezmierna zaiste mnogość tłómaczeń z tych dwóch ięzyków, zbogaciła literaturę naszą za czasów ostatnich; lecz rzadko szczęśliwy dzieł wybór, zdawał się nayczęściey od płochości lub chęci zysku wskazanym. Są to słabe, a nawet niewierne cienie, niebezpiecznych dla ięzyka naszego wzorów. Dalekim ia iestem od ganienia tłómaczeń dzieł użytecznych, iakich kilka posiadamy; lecz mniemam ogólnie, że tłómaczenie nie iest udziałem odradzaiącéy się i ieszcze słabéy literatury, którą więcéy popsuć, iak zasilić iest zdolném; mam bowiem za niezaprzeczone to znakomitego Pisarza zdanie, że tłómaczenie iest zapaską stylu i walką ieniiuszu. O iakżeż wypracowanéy na to trzeba mowy, iak biegłych Pisarzów? mianowicie, gdzie różny duch ięzyków zatrzeć i wynagrodzić przychodzi? Przecież osobliwszy przesąd tych, co własnym słabo władaią, na tłómaczów z obcych wskazuie, iakby łatwiéy było gruntownie dwa ięzyki, iak ieden posiadać, bez czego wszakże dobrym tłómaczem bydź niepodobna.

Więcéym się zatrzymał nad wytknięciem wad, iak nad okazaniem korzyści, iakie przyniosły ięzykowi Polskiemu te ostatnie czasy nasze; i nie bez przyczyny; bo mi tu idzie nie o pochwałę tego, co iuż posiada, lecz o nabycie tego, na czém mu zbywa. Teraz nam na szali nieuprzedzenia ważyć wypada, w czém odnowiony nasz ięzyk wyrównał, w czém przeszedł, w czém nie doszedł Skargów i Kochanowskich mowy; byśmy z tego porównania poznali miarę potrzeb iego, i skutecznych do zaradzenia im poszukiwali środków.

Nie odzyskał dzisieyszy nasz ięzyk za wszystkiem czystości dawnego, ani też poważnéy prostoty, zwykłéy starożytności cechy. Lecz musiał ponieść te straty, by zyskał większe korzyści, to iest: rozmnożenie wyrazów, rozróżnienie bliskoznacznych, odosobnienie równoznacznych, zgoła większą pewność i rozmaitość mowy, dogodnieyszy i obszernieyszy zwrót wysłowień, które acz naturalnemi bydź powinny, oddalaią się nieco od ściśło wziętéy stylu prostoty; Łacina, Cycerona i Horacego nie iest taż sama, iaką była starego Katona albo Lucilliusza; przecież za czasów Cycerona i Horacego zwracały się ku tamtéy miłośników starożytności oczy. Wiem, że ięzyk Naddziadów naszych porównanym bydź może z Katona, lecz

że ięzyk Cycerona z naszym porównania nie cierpi. Znayduiemy się dziś iakby na środkowym szczeblu między Katona a Cycerona mową, czyli pięknym i wybornym stylem, o których niedawno wspomniałem. Dążemy znowu ku udoskonaleniu i w tym względzie nieco więcey, iak w tysiącznym sześćsetnym ięzyk nasz postąpił; zapominać mu wszelako w żadnym czasie nie godzi się czystości, ani prostoty mowy Przodków naszych, a zwracać się do niey należy, ile razy obce przykłady w wytwór lub niejasność wciągać go będą.

Niemasz prawidła bez wyłączenia, a zgodność się często w pozorney przeciwności znayduie. Powstałem nie raz w ciągu téy rosprawy przeciw naśladownictwu Francuzkiego i Niemieckiego ięzyka, przecież wyznać tu winienem, że w ostatniéy Epoce nie mało się niemi wzmogła mowa nasza, nabywaiąc nierównie większéy rozmaitości i właściwości przez dobór wysłowień i zwrotów Przodkom naszym nieznanych, i w tém przeszła rok Tysiąc pięćsetny. Czyliż przez takowe wyznanie, z sobą niezgodny, własne obalam twierdzenia? Bynaymniéy. Bez wątpienia niezręczni naśladowcy, (a tych zawsze daleko większa iest liczba) skazili nasz ięzyk idąc ślépo za niebezpiecznym Gallicyzmu i Niemczyzny przykładem. Lecz za to ludzie niepospolici, dokładną znaiomością oyczystéy mowy i tych dwóch obcych obdarzeni, umieli własnemi sobie uczynić i w kraiowe zmienić nie własne bogactwa. Im iedynie winni iesteśmy nowe ięzyka naszego nabycia.

Ogólne przepisy nie wiążą wyższości, tém bardziéy jeniuszu, który ie równie szczęśliwie tworzy i gwałci; lecz strzegą pospolitą mierność od pewnego dla niéy niebezpieczeństwa, gdy się niepewnéy chwyta drogi. Dosyć wyraźnie o takowém wyłączeniu ostrzegłem, nie dozwalaiąc tłómaczeń z Francuzkiego i Niemieckiego słabym Pisarzom, a tu dodam i dzieciom do nich podobnym; bo ci się otmi popsuć, tamci innych mogą. Nie zamykam więc, ale ograniczam prawo do naśladownictwa, i tym go tylko dozwalam, w ręku których niebezpiecznem bydź przestaiąc, użytecznem stać się może. Znam dobrze, iżby ięzyk Francuzki i Niemiecki zbogacić nas zdołały, lecz wiem że to są owe czarodzieyskiego zamku skarby od duchów strzeżone, zdobycz niezwyciężonych rycerzy, pospolitych pewna zguba. Z drugiéy strony, gdy nam Łacina dobrowolnie większe otwiera, mogłżem przemilczeć tę różnicę, lub powoływać naśladowanie tam, gdzie go łatwa korzyść czeka. Stoją więc wraz i zgodnie (może na pozór przeciwne) twierdzenia moie, bo nie upada dla tego ogólne dla nas niebezpieczeństwo naśladowania Francuzkiego i Niemieckiego ięzyka, że ludzie pełni smaku i talentu znaleźli w tém źródle nowe dla naszego piękności, i że właśnie dla tego doboru przysądza mu się pierwszeństwo nad Polszczyzną rógo wieku. Miały czasy nasze więcey dobrych Pisarzów wierszem iak prozą, i miały ich tak szczęśliwych we wszystkich prawie rodzaiach, że rymopisostwo współczesne, nie tylko przeszło zdala Poezyę naszą rógo wieku, lecz że powiedzieć o niém można, iż co do toku i gładkości wiersza, mało któremu ustępujemy z dzisieyszych Narodów. Szkoda, że te piękne talentów zarody tak mało po sobie zostawiły owoców, i że dotąd żaden z wierszopisów naszych nie przedsięwziął pracy, zaszczyt wieczny przynieść Narodowi mogącéy! Zdaie się, iż większéy daleko ich części dosyć było dowieść, co mogła, i na tém przestać. Jakoż na czémże się kończą prace tyla licznych Poetów czasów naszych? Oto na Krasickiego, Naruszewicza, Karpińskiego, Kniaźnina i Niemcewicza znanych zbiorach, oto na zbyt krótkich Szymanowskiego pieniach, oto na gładkich przekładaniach, między któremi tłómaczenie Illiady i Eneidy przez Dmóchowskiego, są naypamiętnieyszemi dla wielkości przedmiotu swoiego. Lecz cóż nam po Trembeckich, cóż po Węgierskich, tych tak znakomitych wierszopisach naszych zostaie? Oto zaledwie w słabych ułomkach, cień ich talentu. Cóż mamy po tylu innych, których nas gładkie zniewalały rymy, a których zbiór dobrze wybrany, byłby może naysmakownieyszym Poezyi naszéy składem? Oto nic wcale. Niestaranności, opieszałości, nieładu, zgoła czasu i ludzi było to winą, że po obfitości talentów, jaka się u nas w téy ostatniéy epoce zjawiła, tak nam mało zostało pamiątek, a żadnego z tych wielkich pomników Poezyi epiczney lub dramatyczney, co u wszystkich Narodów i we wszystkich wiekach sławę ięzyków i literatury stanowią. Niemasz wszelako rodzaiu Poezyi, któregoby szczęśliwie za czasów naszych nie doświadczyły Muzy Polskie, i nie znalazły w ięzyku naszym większéy lub mnieyszéy do niego zdatności; wprawdzie w niektórych ona tylko wskaza

ną, lecz w większéy daleko części udowodnioną została, w tych nawet, które się nayoporníeyszemi mowie naszéy zdawały; i tak obalił Szymanowski w Swiątyni Wenery zadawniony przesąd, wskazujący nasz język na zupełną w tkliwym rodzaiu niezdolność. Jakoż był ón u nas dotąd nietkniętym, i na pozór tak trudnym, że się prawie niepodobnym wydawał; przecież pióro Szymanowskiego nie tylko oswoiło z nim mowę naszą, nie tylko wyrównało swemu wzorowi, lecz dodało mu nowych piękności. Zdaie mi się, że żądać niepodobna mocnieyszego dowodu giętkości ięzyka naszego; rozciąga się ona do wszystkich rodzaiów i wszędy czeka tylko pomocnéy Jeniiuszu ręki.

Rownie iak poezya, proza dzisieysza ustępuie co do czystości, przechodzi we wszystkich innych częściach prozę 16go wieku. Ogolnie poprawa iéy czuć się daie, bo w szczególności nie mamy dzieła za czasów naszych pisanego, któreby za wzór iéy służyć mogło; cząstkowemi są ich zalety, żadne wszystkich łącznie nie posiada, i wzorowém nazwać nie może. Nie idzie wszelako za tém, by proza Polska znacznych ku udoskonaleniu nie uczyniła kroków, a nawet nie zbliżała się do niego; lecz nie w księgach takowych iéy wzorów szukać należy, bo choć mamy dobrze pisane, iakaż się z nich zbliża do téy wymowy, którą ożywiał Seym czteroletni, a któréy odgłos, pewnie użytecznie iak tkliwie, rozległ się po dzisieyszym. Otóż są prawdziwe i godne naśladowania wzory prozy naszéy, otoż niemi dowiedziono wyższość nad rokiem 1600tnym dzisieyszego ięzyka naszego, otoż udowodnione iego do wydoskonalenia prawo.

Zdaie się, iż we wszystkich literatury częściach, zarównieby się ięzyk doskonalić powinien, a zatém że czas wzorowych Mowców, powinienby bydź czasem wzorowych i w innych rodzaiach Pisarzów. Przecież widziemy z doświadczenia, że piérwszym u nas nie wyrównali drudzy. Acz słuszną iest ta uwaga, ma ona swoie wyłączenia. I tak co do nas, dobre wychowanie, a zatém i światło było szczególnieyszym wyższéy klassy ludzi podziałem, z których Seym się składał. Właśnie ta klassa naywięcéy się przyłożyła do dźwignienia nauk i ięzyka naszego od początku panowania Stanisława Augusta, bo wpływ na nie trzeciego Stanu, iak sam ten stan, był prawie u nas żadnym. Czteroletnie i codzienne doświadczenie wymowy w walnych Kraiu sprawach, szczególnieyszą stało się iéy szkołą dla ludzi usposobionych, i przy tak zdolnym do niéy iak nasz ięzyku. Nie ma wymowa potężnieyszego bodźca iak wpływ do rzeczy publicznych; widzieliśmy ią zawsze do naywyższego posuniętą stopnia w wolnych Kraiach, gdzie rządząc opiniią publiczną, władała losem Kraiu. W takich to czasach Rzym, Cyceronów, Ateny, Demostneesów miały. Nie dziw więc, że u nas, tam gdzie usposobienie natrafiło na to wszystko, co mu dadź naydzielnieyszy popęd, co go nayświetniéy rozwinąć mogło tam, wygórowały talenta i wzorowemi stały się, Wszak i naylepsi Pisarze nasi do téyże klassy co i Mowcy należeli; lecz w tym drugim zawodzie nie popychała ich moc równie dzielna, a ubieganie się ich słabszém było. Szczególnieysza z tąd dla nas wynika uwaga, a ta iest: że gdy w innych Kraiach nauki są prawie całkowicie trzeciego stanu udziałem, a piérwszego tylko zabawą i ozdobą, przeciwnym u nas rzeczy porządkiem światło zaiaśniało z góry, kiedy ciemność okrywała resztę Narodu. Z tąd wzrost raptowny u nas wymowy, z tąd powolnieysze w innych częściach kształcenie się ięzyka, który póty udoskonalonym nie będzie, póki się nie uformuie z iednéy strony liczny dobór piszących, ze wszystkich stanów złożony, z drugiéy licznieyszy ieszcze Czytelnik, sądzić o Pisarzach zdolny. Lecz niech się piérwsi ziawią, a pewnie drugich nie brakuie, bo dobrzy tylko Pisarze utworzyć mogą Czytelników siebie godnych.

(*Dalszy ciąg nastąpi*)

Sprostawanie. *W Nrze 82gim téy Gazety, na stronnicy 799, w przedziale piérwszym, wierszu 9tym z góry licząc, zamiast Baltazar* Tretter, *Dziedzic* Łońska, *poprawić:* Treter *Dziedzic Łoni, która to omyłka wśliznęła się była w rękopism urzędowy, i ninieyszem na żądanie strony interessowanéy prostuie się.*

Kantor Gazety Lwowskiey *przeniesionym został dnia 2go bieżącego miesiąca na ulicę Krakowską, do kamieniey Sztampflowskiey pod N. 70.*